Nr. 26. Nowy Targ, dnia 4 lipca 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

1915

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Bula.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od**powiedzi,** należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: **w Galicyi** i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce **2 dolary**
Numer pojedynczy 10 hal.

MOC WEWNĘTRZNA.

W „Dzienniku Cieszyńskim“ ukazał się niedawno w numerze 79 z 8 kwietnia b. r. artykuł dra Józefa Diehla, który powtarzamy prawie w całości, jako pobudkę do rozważań osobistych i dyskusyi publicznej. Na początek jeden ze współpracowników naszych zabierze głos w sprawie wychodźców amerykańskich. I inne przedmioty, poruszone przez autora, zasługują na omówienie na łamach naszej „Gazety“ ze szczególnem uwzględnieniem stosunków podhalańskich.

Jeden z ojców publicystyki polskiej, ks. Stanisław Orzechowski, gdyby wśród nas żył, a miał nowoczesne wykształcenie i doświadczenie polityczne, napisałby swój „Wzór Korony Polskiej“ zapewne inaczej, zachowując nawet niezręczne porównanie Rzeczypospolitej z „Quincunx'em“. Kształt Polski teraźniejszej uzmysłowiłby może na innym ostrosłupie, który za podstawę miałby ziemię, jako ściany zaś: ludność, rodzinę i gminę. O ścianie czwartej, bez której ostrosłup polski obywa się tak długo, i stoi mimo wszystko — trochę pochylony, nie będę tu pisał, choć i o niej myślę.

Cokolwiek się z nami stanie, musimy zachować na przyszłość lepszą, czy gorszą podstawę narodowego istnienia i rozwoju: ziemię. Własność, albo, jak brzmi pospolite wyrażenie „stan posiadania “polski“, nie może się zmniejszyć pod grozą następstw najokropniejszych. Dochodzą nas raz po raz wieści o wszczętej w Wiedniu spekulacyi ziemią naszą w tak zwanej Galicyi Wschodniej; to samo zacznie się i gdzie indziej. Odezwały się już wołania o ratunek w tej mierze, niech jeno dopilnują powołani, abyśmy do walki z niebezpieczeństwem wielkiem, stanęli uzbrojeni odrazu w czynną siłę, nie słowną zaledwie gorliwość. Należy uruchomić wszystkie martwe kapitały polskie, złożone w domu lub w bankach zagranicznych, na tę najpierwszą potrzebę krajową, aby ani jedna skiba ziemi ojczystej nie przeszła w władanie obcych. Na następców podupadłych czy zgoła przepadłych ziemian i chłopów naszych, powołać wypadnie zamożniejszych rolników z okolic, nie dotkniętych bezpośrednio zawieruchą wojenną, — także wychodźców z Ameryki, tych dzielnych, zaprawionych do zdobywczej pracy emigrantów zamorskich, którzy po powrocie do kraju, obecnością swoją i przykładem podnoszą wszędzie stopę życiową dookoła siebie.

Taki wewnętrzny ruch kolonizacyjny i powrót co najmniej większości naszych „Amerykanów“ można będzie głosić skutecznie dopiero po zawarciu pokoju, więc w dalszym ciągu planowanych prac ku przywróceniu ziemi do stanu kulturalnego i odnowieniu ludności, na razie w tym drugim — równoważnym — względzie, rzeczą najpilniejszą jest wal-

ka z głodem i chorobami. I w tej dziedzinie zaczęliśmy pracę obywatelską we wszystkich częściach kraju: oby udało się ziścić cały program ofiarnych usiłowań swoich, w pewnej części także obcych, działaczy. Za szczególnie doniosłe zadanie uznać musimy zachowanie wszystkich dzieci polskich, sierot, czy z rodzin bezdomnych: wdzięczne to pole zasługi osobistej i narodowej otwiera się małżeństwom bezdzietnym, wdowom nieleciwym, nawet dziewczętom dorosłym, zostającym pod dachem rodzicielskim. Ochronkami i żłóbkami, choćby było z czego założyć je w każdym powiecie, nie podołamy temu obowiązkowi, zbiorowe kształcenie, i najtroskliwsze, nie zastąpi dziecku wpływu rodzinnego; nie kochane, tylko chowane, nie będzie, gdy dojrzeje umiało miłować i żyć dla innych. A pokolenie pierwsze, które po nas w dziejach Polski się zaznaczy, powinno być lepsze, niż my, bardziej uspołecznione, więc już od wczesnej młodości trybem życia rodzinnego zaprawiane do ograniczania swego samolubstwa na rzecz wspólnego dobra, kochanego i rozumianego.

Chciałbym z kolei w tym słabym głosie, w którym więcej ech poruszonego niepokojem o przyszłość uczucia i myśli zaledwie nazwanych, niż skończonych, wymienić do dalszych rozważań i dyskusyi rzecz, omawianą zazwyczaj bardzo rzadko publicznie. W chwili, kiedy życie narodu naszego — wzburzone do głębi, i niewiadomo w jaki kształt po tym istnym potopie wojennym się ułoży, trzeba zawczasu przejrzeć je do samego dna i troską obywatelską sięgnąć do podstawowych urządzeń społecznych, aby odbudowę ich zacząć od węzła pierwotnego: małżeństwa i rodziny. Żaden mężczyzna w Polsce (z wyjątkiem beznadziejnie chorych, starców i nędzarzy) nie powinien po wojnie żyć bezżennie: życie rodzinne, w którem szukamy zazwyczaj jedynego bodaj na ziemi szczęścia osobistego, trzeba nam teraz umiłować jako szczególną, wyjątkowem położeniem narodu nakazaną powinność obywatelską i bez wahania stwarzać je nie tylko dla siebie, ale ofiarnie z myślą o przyszłości narodowej.

Jak rodzina, tak samo drugi przyrodzony węzeł społeczny: gmina, jest wieczną i niezmienną, mimo zmiennego losu innych instytucyj publicznych wyższego rzędu. Państwa przekształcają się, lub mijają, gminy trwają jako naturalne, najsilniejsze tedy, skupienia ludzkie. Przy najbardziej zacofanym sposobie administracyjnym, krępującym świadomie pomyślność społeczno-gospodarczą ludności, gminy są organem samorządu, choćby w kształcie skoszlawionym, więc zawsze szkołą życia publicznego. Stąd szczególny obowiązek — zwłaszcza po dniach przełomowych, jak obecne — otoczenia gospodarki gminnej czujną, życzliwą opieką ludzi prawych i oświeconych, a to raczej przez bezpośredni w niej współudział, niż przez pożyteczną, gdy mądra i uczciwa, ale zawsze bierną tylko krytykę z zewnątrz. Ilu obywateli dobrych i światłych nie zajmuje się wcale sprawami swojej gminy, choć na niedbalstwo i nadużycia drugich umie narzekać! Kilka jednostek z otwartą głową i sumieniem może umiejętną, cierpliwą pracą pchnąć administracyę samorządną po wsiach i miastach na właściwe tory, unicestwić bodaj wpływ szkodników, zatamować falę zła, którą zamącić usiłuje każdą sprawę publiczną ślepe samolubstwo, nie widzące, że — jak mówił już w XV. wieku Jan Ostroróg — „w publicznem dobru wzmaga się i każdego własne, i dobrze zasadzone mocno się utrwala. A gdy zaś publiczne dobro raz się ku upadkowi nachyli, podupadać z niem musi poszczególne dobro każdego, coraz gorzej iść zacznie, i za tamtemi się zwali w nagłą ruinę“.

Duchowi publicznemu, który powinien ożywiać wszystkie polskie sprawy, małe i wielkie, zagrażają prócz samolubstwa swoich, jeszcze niebezpieczeństwa postronne, z których jedno zakorzenia się przez nieoględność naszą coraz głębiej jako pasożytnictwo, wołające wciąż dla siebie o prawa, a nie poczuwające się wzajem do żadnych obowiązków.

....Przyszłość Ojczyzny — jakkolwiek wypadnie czwarta, polityczna ściana „Quincunx'a“ polskiego, zależy przedewszystkiem od naszej mocy wewnętrznej, od tego więc, czy na niezmniejszonej ziemi własnej będzie dosyć — dobrych rodzin i gmin — dzielnych obywateli w domu i w pracy publicznej.

Wojna światowa.

Po odzyskaniu Lwowa żywszy ruch zapanował w społeczeństwie naszem. Duchowieństwo odprawiło dziękczynne Nabożeństwa we wszystkich świątyniach. Wszystkie instytucye, reprezentacye i zakłady wyraziły hołd Monarsze i walecznej armii. Domy włościańskie przystroiły się chorągiewkami i zielenią na znak powszechnej lojalności i radośnych wieści. Uchodźcy rozradowani, że mogą już wrócić w domowe pielesze, czekają tylko na pozwolenie powrotu.

Pewien niepokój wkrada się mimowolnie w duszę na wiadomości ze wschodniej, oswobodzonej już Galicyi. Albowiem wróg cofający się, zabrał ze sobą wszystkich, zdolnych do broni mężczyzn, od 18 do 50 lat. Troska o ich los niepokoi społeczeństwo; również wybitne osobistości ze Lwowa wraz z prezydyum i częścią rady miejskiej zostały wywiezione.

Po cofającym się wrogu nastąpiły gwałtowne wypadki śmiertelne, podobno bardzo liczne w wielu

miejscowościach. Późniejsze wiadomości fakty te rozświetlą, a wtedy spodziewamy się, że nasz rząd i władze krajowe w odpowiedni sposób pouczą ludność, jak się ma zachować wobec wrogów, przejściowo się na naszej znajdujących ziemi.

Wojna Austro-Węgier z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Wznowione ataki sprzymierzonych w Galicyi wschodniej czynią dalsze postępy.

Po pięciodniowej walce, która zapewne była bardzo ciężką wobec przeważających sił nieprzyjacielskich, powetowała przedewszystkiem armia jenerała Linsingena straty w terenie, poniesione pod Martynowem, wymusiła przejście przez Dniestr i przekroczyła rzekę Świerz, dążąc od Bukaczowiec.

Najważniejszym wypadkiem na linii Dniestru jest jednak oczyszczenie górnego biegu tej rzeki od nieprzyjaciela, a więc licząc od ujścia Strwiąża po Halicz na przestrzeni około 110 klm. i przedewszystkiem zajęcie Halicza, silnego przyczółka mostowego, o którego posiadanie walczono od pierwszych dni czerwca bieżącego roku.

Znacznego przesunięcia linii bojowej ku północy dokonała w tym samym czasie armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda w kierunku północno-zachodnim od Lwowa w okolicy Narola nad Górną Tanwią, gdzie zajęła miasteczko Płazów, w pow. cieszanowskim położone, podczas gdy armia jenerała Mackensena posunęła się o dalszych 12 km. na linii Kłodzienko-Zadwórze, co oznacza częściowe zajęcie linii kolejowej Lwów-Brody.

Na Bukowinie wschodnia grupa Pflanzera odparła ponownie między Dniestrem a Prutem atak daleko przeważających rosyjskich sił. W przebiegu tych walk udało się nieprzyjacielowi nasz front na jednem miejscu przełamać.

Idąc w nocy w kilku rzędach do ataku zbliżyła się aż do naszych stanowisk, najbardziej naprzód wysunięta linia nieprzyjacielska, albowiem będąc zupełnie nieuzbrojona i trzymając ręce do góry na znak poddania się, z tych powodów nie była ostrzeliwaną. Bezpośrednio przed niemi rzucili Rosyanie granaty ręczne, które mieli ukryte w kieszeniach uniformów na nasze rowy strzeleckie, poczem szeregi nieprzyjaciela, będące w tyle, rzuciły się naprzód. Przybyłe po naszej stronie posiłki wyrzuciły Rosyan po zaciętej walce z powrotem ze stanowisk i wzięły kilkuset jeńców.

W ciągu dnia i w ciągu nocy dzisiejszej także, powtórzył nieprzyjaciel ataki na rozmaitych miejscach frontu. Wszystkie te ataki Rosyan zostały wśród ciężkich strat przeciwnika odparte. Nasz front walki jest zupełnie niezmieniony. W walkach tych odznaczył się szczególnie pułk huzarów-Honwedów Nr. 6 i chorwacka obrona krajowa.

Przed resztą frontu armii Pflanzera panuje spokój.

W Królestwie Polskiem nad średnim biegiem Wisły trwają zacięte walki na linii Zawichost-Sienno-Iłża.

Z terenu serbsko-czarnogórskiego nie ma żadnych wiadomości o walkach.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Włochami.

Walki z Włochami przybierają co dzień na gwałtowności. W dolinie Judikaryi, leżącej w południowo zachodniej stronie Tyrolu, w dolinie Adygi — na północ od Ala — i we wschodnim Tyrolu w dolinie Fassa rozwijają się ataki — których celem zadanie klęski posuwającym się do Trydentu Włochom. Zadanie to znakomicie spełnia nasza armia.

Również żywe walki artyleryi toczą się na granicy włosko-karyntyjskiej pod twierdzą Malborghetto. Najwięcej ożywione walki toczą się na froncie Isonzo. Tutaj to o przejście rzeki pod Plawą zawrzały krwawe boje. Włochom udało się wśród wielkich strat przeforsować przejście Isonza; w dolnym biegu rzeki na wschód od niej walki toczą się pod Monfalcone. pod Comen. — Zajęcie góry Karfreit i Tolmenu kosztowały Włochów wiele istnień ludzkich.

O walkach pod Plawą mamy następujące doniesienia kwatery wojennej:

Wbrew doniesieniom włoskim, które usiłują wmówić we wszystkich, iż ofenzywa ich pod Plavą odniosła poważne sukcesy, trzeba skonstatować, że wszystkie stanowiska pod Plavą są utrzymane przez nasze wojska w całej mocy i w żadnym punkcie nie zostały przerwane.

Przebieg tych morderczych walk był następujący:

Wsparty przemożnym ogniem artyleryjskim, przeprawił nieprzyjaciel dnia 10 czerwca i w nocy 11. około sześć kompanii na brzeg austryacki.

Natychmiast podjęty kontratak musieliśmy zastanowić z powodu gwałtownego ognia artyleryjskiego. rozwiniętego przez wroga. Nieprzyjaciel wolał jednak przejść na zachodni brzeg, nie usiłując stawiać oporu.

Dnia 12 czerwca przekroczyła włoska piechota ponownie rzekę Izonzo i przeszła do ataku na wyżynę 383, gdzie również skoncentrowany był ogień 80 dział nieprzyjacielskich.

Wróg doszedł aż do naszego stanowiska. odrzuciliśmy go jednak w morderczej walce na bagnety i to z takim skutkiem, iż większość włoskich sił znowu przeszło na zachodni brzeg, tylko małe oddziały zdołały się utrzymać w osłoniętych miejscach na brzegu wschodnim.

Około 1000 poległych Włochów zasłało wąskie pole ataku.

Trzy ponowne szturmy w nocy 14 czerwca odparliśmy z łatwością. Wieczór 14 czerwca po czterogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem wznowili Włosi atak, który krwawo został złamany.

Dnia 15 czerwca od godziny 4 popołudniu strzelał na nasze stanowiska przy zużywaniu ogromnych ilości pocisków, nieprzerwanie z dział polnych ciężkiego kalibru.

W nocy, która zapadła następnie, ponowili Włosi trzy ataki na wyżynę 393, które rozbiły się o opór dzielnych Dalmatyńców.

Podobny rezultat osiągnął szturm, wykonany wielkiemi siłami po południu dnia 16 czerwca, choć i w tym dniu od świtu pracowała artylerya nieprzyjacielska. W nocy i przed południem dnia 17. czerwca uderzyła jeszcze raz piechota włoska. Przeciwnik, który wzmocnił brygady Ravenny i Forli milicyą, poniósł ciężkie straty. Jeńcy zeznali, że sam król wydał rozkaz, aby wzięto wyżyny pod Plavą za wszelką cenę.

Do południa dnia 17 b.m. walka była rozstrzygnięta. Nieprzyjaciel oszańcował się przed naszemi stanowiskami i nie podjął już żadnego poważniejszego ataku. 3.000 niepogrzebanych zwłok włoskich żołnierzy leży przed naszemi pozycyami w tym jednym punkcie frontu.

Jedna z naszych łodzi podwodnych storpedowała i zatopiła na Morzu Adryatyckiem włoską łódź torpedową.

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

Na terenie **Królestwa Polskiego** po lewym brzegu Wisły nie słychać znowu ze strony urzędowej o nowych operacyach bojowych przeciwko Warszawie. Mimo tego jednak dzienniki wspominają o rozpoczętych działaniach nad Bzurą i Rawką, zmierzających do przełamania frontu na zachód od Warszawy.

W północnej części Królestwa Polskiego toczą się walki na północ od Przasnysza,. nad Orzycą i Omulewem. Na Litwie i Żmudzi walki sięgają dolnego biegu rzeki Niemna i dolnej Dubisy.

Na terenie **francusko-belgijskim** w północnej części toczą się nadzwyczaj krwawe zapasy o najdrobniejszą cząstkę ziemi. Takie długo trwające wzmagania się toczą się głównie na wschód od Loretto i na wschód od Arras.

W południowej części frontu bojowego w Alzacyi Francuzi posuwają się doliną rzeki Fecht. Pisma zapowiadają, że na zachodzie należy oczekiwać rozstrzygających wypadków.

Lotnicy niemieccy i francuscy bombardują z powietrza miasta, położone w obrębie działań wojennych.

Na morzach zatapiają w dalszym ciągu łodzie podwodne niemieckie okręty handlowe francuskie i angielskie — lecz w znacznie zmniejszonej liczbie. — Zginęło również 2 łodzie niemieckie.

A ja Wam bracia mówię...

A ja Wam bracia mówię, że nam się już iści
Słowo, o którem śnili dziady nasze jeszcze —
To Słowo, co je nasi w pieśń zaklęli wieszcze
Wodze u Ludu a przed Panem czyści.

Nic to, że Polska nasza od morza do morza
Pławi się dzisiaj we krwi rodzonych swych dzieci.
Że nam dzisiaj miast słońca — krwawa łuna świeci
I że nam jasna jeszcze nie weszła dziś zorza —

Że nad ugorem naszym szarym dziś się wzbiły
Zamiast skowrończych pieśni z pierwszą wiosną
Kul świsty i dział ryki — a po niwach rosną
Miast zielonych zbóż ziemi — krzyże i mogiły.

Nic to bracia, nic jeszcze, że na ziemię laszą
Zwaliły się narodów stujęzyczne roty,
Że śmiercionośne nad nią latają dziś groty
Nad cichą, chlebną, świętą ziemią naszą —

Że nasze rzeki dzisiaj krwawe piany toczą,
Z siół naszych i miast nazwy jeno się ostały.
Że, gdzie dom twój stał wczoraj — dziś rumowisk [wały
Gdzie słowo Bożo brzmiało — dziś dyabły chichoczą.

Nic to jeszcze, że ojce i syny pod bronią
Albo posnęli cicho w nieznanej mogile,
Że nam dzień wdów i sierót dzisiaj niesie tyle,
Ile piasku ziarn lotnych nasze wichry gonią.

Że dzieci nasze dzisiaj, starce i niewiasty
Na chleb tułaczy idą w cudze kędyś kraje,
Że dzisiaj nam ni chleba, ni łez już nie staje,
A rolę niezoraną porastają chwasty.

I to nawet nic jeszcze — choć w żyłach krew ścina —
Że tam we wrażych rotach też lacka krew płynie:
I gdy w szynel grot puścisz — to nie wróg twój ginie
A ty Kainem jesteś — bez winy Kaina!

Bo posłuchajcie bracia: od trzech już stuleci
Nie było w naszej Polsce święta tak wielkiego,

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią i Francyą.

Urzędowo donoszą:

Na froncie **kaukaskim**, w okolicy Keleghas, usiłują cofający się Moskale utrzymać na przygotowanych stanowiskach, aby uniknąć cofnięcia swojego prawego skrzydła.

Na froncie **dardanelskim**, pod Ariburnu, został angielski okręt transportowy koło Kabatepe zatopiony pociskami. Równocześnie została ugodzoną angielska łódź torpedowa, oraz parowiac transportowy, wyładowujący amunicyę, który wskutek wynikłego pożaru, musiał się oddalić.

Na południe od Sedil Bahr zostały angielskie ataki ze stratami odrzucone. Straty Anglików w bitwie z dnia 21 czerwca oceniają ponad 7.000.

Forty Sedil-Bahr i Kum Kale uległy zniszczeniu.

Ofiarność wychodźców amerykańskich.

Wychodźcy amerykańscy składają chętnie liczne ofiary na ratunek narodu. Donoszą o tem korespondenci z za Oceanu Oto wykaz tych składek do początku maja:

„Polski Centralny Komitet ratunkowy w Chicago 82.000 dolarów, Polska Rada Narodowa 52.000 dolarów, Związek Narodowy Polski 61.000 dolarów, Zjednoczenie Polskie rzymsko-katolickie 5.000 dolarów, Związek Polek 16.000 dolarów, Związek Sokołów 24.000 dolarów, Polski Komitet katolicki w Buffalo 14.000 dolarów, Polski Czerwony Krzyż (Pittsburg) 2.600 dolarów, Stowarzyszenie polskich kupców i przemysłowców (dochód z bazaru) 5.500 dolarów. Razem 262.100 dolarów. — Polsko-amerykański Komitet ratunkowy w Nowym Jorku (przewodnicząca p. Marya Sembrich) 27.000 dolarów, Polsko-amerykański Komitet ratunkowy w Bostonie (przewodnicząca p. Adamowska-Szumowska) 37.000 dolarów. Obie sumy razem dają 326.000 dolarów.

„...Ofiary ludu polskiego z pewnością płynęłyby obficiej i powszechniej, gdyby nie zaognienie stosunków, sprawione znów przyjazdem wysłanników galicyjskiego, a raczej wiedeńskiego Naczelnego Komitetu, p. p. Hausnera i Młynarskiego. Wiece tych panów bywają nieraz widowiskiem zajść hańbiących imię polskie przed obcymi, gdyż dochodzi do bójek i wybryków takich, iż pałki policyjne przybywają na ratunek“.

Wśród tych zgrzytów przyjechał do Ameryki sławny nasz mistrz, Ignacy Paderewski. którego powaga przyczyniła się do zatarcia niemiłych wspomnień, jakie pozostawili po sobie p. p. Hausner i Młynarski, i do odrobienia tego, co oni popsuli. — Ofiarność wychodźców polskich, jak i obywateli amerykańskich, wzrośnie teraz niewątpliwie

Jako to, co nam idzie, gdy do Ludu mego
Rzecze Pan, kres mąk głosząc: Niech wnijdzie Dzień
[Trzeci!

Więc nie płakać nam bracia, lecz prostować drogi
Przed Panem, który idzie wśród łuny pożarnej —
Bo krew i łzy trzech wieków, co w kruży ofiarnej
Już wezbrały nad miarę — Pańskie myją nogi.

Wszakże i Syn Człowieczy spełnił bez szemrania
Kielich goryczy do dna, choć to Bóg był prawy —
A za katusze biczów. ciernie i pot krwawy.
Za haniebną śmierć Krzyża — miał: Noc Zmartwych-
[wstania!

Dziś, my, bracia, krwią zmyci i przed Panem czyści,
Patrzmy już Dnia Trzeciego, choć noc czarna jeszcze —
Idzie świt po złej nocy, światem trzęsą dreszcze,
A jutrznie Dnia Trzeciego Pańskie Słowo ziści!

Nowy Targ w dzien Wielkiejnocy 1915.

Stanisław Wiśniowski.

LISTY.

Szanowna Redakcyo!

Przeczytawszy w ostatnim numerze „Gazety Podhalańskiej“ wzmiankę o pożarze z dnia 12/VI w lasach dworskich Szaflar, uważam za miły obowiązek zaznaczyć, że stosunkowo szybkie opanowanie pożaru groźnego, ze względu na swoje początkowe rozmiary i na długotrwałą posuchę, zawdzięcza się nadzwyczajnej gotowości i pięknemu poczuciu obowiązku Straży Pożarnej szaflarskiej.

Oglądnąwszy przez szkła dymy, unoszące się nad lasem, zdałam sobie sprawę z poważnych rozmiarów niebezpieczeństwa i wysłałam konnego posłańca do wsi z wiadomością o pożarze, a sama udałam się wraz z robotnikami, zajętymi we dworze na granicę lasów nowotarskich i szaflarskich. Już w drodze słyszałam bijące na alarm z polecenia ks. proboszcza Rottermunda dzwony, a w pół godziny po mojem przybyciu na miejsce pożaru, zjawili się wszyscy strażacy, których do wojska nie wzięto, wszyscy poważniejsi gospodarze szaflarscy, którzy bez wahania rzucili roboty polne i biegli na wyścigi z pomocą. Pracę około zatrzymania pożaru zorganizowali celowo i energicznie i dzięki temu przed przybyciem straży nowotarskiej zdołali opa-

nować ogień. — Kiedy zaś po ugaszeniu pożaru moja matka i ja, wyrażałyśmy naszą wdzięczność i uznanie tak gorliwej (dosłownie) pracy i takiej gotowości, odpowiedzieli, jak jeden mąż: „to jest o b o w i ą z e k.“

Cytuję tę odpowiedź, ponieważ sądzę, że w każdym, podobnie, jak we mnie, wzmocnić może przekonanie o prawdziwej żywotności, jedności i odporności na wszelkie klęski naszego polskiego narodu, gdy go ożywia tak silne i proste poczucie obowiązku wzajemnej pomocy, jak tego przykład dali Szaflarzanie.

Z Uznańskich Księżna Marya Sułkowska.

Szaflary, 20 VI 1915.

KRONIKA.

Wspaniałą manifestacyą uczciło miasto Nowy Targ uwolnienie Lwowa od najeźdźców. Miasto i najdalsze przedmieścia przystrojone chorągwiami o barwach narodowych i państwowych, a w oknach ukazały się gustowne nalepki z datą zwycięstwa (22 czerwca 1915), barwiąc jak biało-czerwone kwiecie rynek i ulice podhalańskiego grodu. Dochód z nalepek przeznaczono na Czerwony Krzyż. — Wieczór zajaśniały miasto tysiącem świateł, a od strażnicy posunął się ku rynkowi korowód z pochodniami z muzyką młodzieży gimnazyalnej na czele, ustawiając się czołem do ratusza Rozległy się dźwięki Hymnu Cesarskiego, publiczność odkryła głowy, wysłuchawszy go w skupieniu. Nastała chwila uroczystej ciszy — w tem potężnym akordem zabrzmiała pieśn Legionów „Jeszcze nie zginęła“, wywołując łzę rozczulenia i zapału u uczestników. — Rozchyliły się drzwi do balkonu z sali radzieckiej, skąd popłynęły miłe dla ucha tony pieśni narodowych, wykonane przez chór mieszany. Pochód udał się potem przed Starostwo, gdzie na balkonie przedstawiciele władz państwowych wysłuchali stojąc odegrany przez muzykę Hymn „Boże wspieraj“. Korowód następnie okalając Rynek barwną wstęgą pochodni posunął się z powrotem ku strażnicy pożarnej.

Następnego dnia odbyło się Nabożeństwo dziękczynne w kościele parafialnym przy udziale przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, wojskowości, młodzieży szkolnej oraz wszystkich Stowarzyszeń miejscowych. Po Nabożeństwie popłynęło do niebios stropu z licznych piersi zgromadzonego ludu dziękczynne „Te Deum“ i korne „Boże Ojcze“. — Wychodzący z kościoła uczestnicy Nabożeństwa uformowali się w pochód z muzyką na czele, krocząc w radośnym nastroju ulicami miasta.

Na ratunek narodu w myśl odezwy Ks. Biskupa Sapiehy złożyli w dalszym ciągu w Redakcyi: X. X. z Poronina 1 K., Jędrzej Dzierzęga z Białego Dunajca 40 hl., Dzieci szkolne z Odrowąża na biedne dzieci, dotkniętych wojną za pośrednictwem p. Stanisławy Kisielewskiej, nauczycielki 3 K. 4 h.

Na nowy posterunek! Ks. Kazimierz Praźnowski został przeniesiony z Nowego Targu, gdzie spełniał obowiązki wikarego, do obozu uchodźców w Choceniu. W ustępującym księdzu traci na miejscu nasze pismo gorliwego przyjaciela i współpracownika w stowarzyszeniach, szczególnie młodzież katolicka — żegna go czule i serdecznie, z którą przepędził niejeden dzień i wieczór, przygotowując ją do występów amatorskich na scenie. Wyjechał cicho — bez rozgłosu — żegnamy go więc słowy: Szczęść Boże! na ważnym, narodowym posterunku.

Zmiany na stanowiskach. Na miejsce ks. Praźnowskiego w Nowym Targu został mianowany ks. Mazanek. Ks. Jan Wielgus został przeniesiony do Niedźwiedzia, ks. Jan Teper do Krościenka.

18. Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu odbędzie się dnia 6. lipca b. r. o 3-ciej godzinie po południu w sali miejscowego Magistratu. W razie braku kompletu odbędzie się o 4-tej godzinie następne Walne Zgromadzenie przy dowolnej ilości członków.

Koło Ligi Kobiet w N. Targu urządza dnia 4 lipca b. r. w parku Miejskim przedstawienie p. t. „Na Sąd Kwiatów“ połączony z loteryą fantową i różnemi niespodziankami. Początek o godz. 3 po południu. — Ceny miejsc: dla dorosłych 20 h., dla dzieci 10 h. Dochód przeznaczony na cele Legionów.

Nowe dzieło o przeszłości Podhala. Do prac, które z mroków dziejowych naszą przeszłość na Podhalu coraz jaśniej przedstawiają, przybywa nowa praca p. radcy Czubka Jana p. t. „Z przeszłości Podhala“. Praca ta obejmuje dwa rozdziały: a) Początki i nazwa Zakopanego, b) Bitwa pod Nowym Targiem 1670 roku. Źródła dziejowe i siła dowodzeń jest tak silną w uzasadnieniu nazwy i początków Zakopanego, że za zezwoleniem autora, niektóre ustępy będziemy się starali przedrukować w naszej gazecie. — Bitwa pod Nowym Targiem, stoczona z wojskiem królewskiem, jest żywem świadectwem, jakie nam zostawili przodkowie w zamiłowaniu swoich swobód i jak się nasi przodkowie bronili przed krzywdami.

Dzieło p. radcy Jana Czubka, obejmujące 42 stron, wyszło w Krakowie w drukarni Anczyca i Spółki.

Z Czarnego Dunajca donoszą nam, że kierownik tamtejszej szkoły, p. Gątkiewicz, oraz jego żona, nauczycielka, zostali skazani sądownie na 24 godzin aresztu z zamianą na grzywnę 5 K. za znęcanie się nad dziećmi szkolnemi. Od wyroku tego wniosła prokuratorya — jak również skazani, zażalenie nieważności.

Książę Biskup Adam Sapieha otrzymuje najwyższe uznanie.

Zmarły przed kilku laty w Krakowie wybitny, amerykańsko-polski przemysłowiec i filantrop E. Jerzmanowski, przeznaczył testamentem wielki swój majątek na fundacyę w rodzaju „polskiej fundacyi Nobla“: na nagrodę przeznaczoną dla polskich literatów, arty-

stów, lub działaczy społecznych za owocną w narodowym duchu działalność.

Funduszem fundacyi zawiaduje Akademia Umiejętności — a w bieżącym roku nagroda po raz pierwszy miała być udzielona. Wynosi ona 44.000 koron.

Na posiedzeniu Komitetu fundacyjnego, które się odbyło onegdaj, uchwalono nagrodę przyznać ks. Biskupowi Adamowi Sapieże, za jego obywatelską społeczną działalność, jaką rozwinął w tym ciężkim roku wielkiej wojny. Wręczenie nagrody odbyło się we środę o godz. 12 w południe w uroczysty sposób.

Uchwała Komitetu spotka się niewątpliwie z powszechnem uznaniem polskiej opinii.

Ks. Biskup, jak się dowiadujemy, zamierza cały fundusz obrócić na cele akcyi filantropijnej.

Ś. p. dr. Zygmunt Kołodziejczyk. Na terenie walk nad Sanem poległ bohaterską śmiercią rezerwowy porucznik 57 p. p. dr. Edmund Kołodziejczyk, profesor gimnazyum IV. w Krakowie, wybitny pracownik na polu ludoznawstwa. Z licznych jego prac wymieniamy Bibliografię ludoznawstwa polskiego“. Ś. p. Kołodziejczyk pisał także między innemi o Polakach na Węgrzech Cześć jego pamięci!

W jaki sposób można otrzymać rannych do opieki domowej? Oddanie rannych lub chorych żołnierzy do opieki domowej może nastąpić tylko pod warunkiem, że się dostaną do dobrych rąk. Podanie należy wysłać do szpitala, w którym żołnierz leży, należy dokładnie określić miejsce (adres), gdzie się chory leczyć będzie. Wyraźnie trzeba się w podaniu zobowiązać do dobrowolnej opieki, do utrzymania i niesienia lekarskiej pomocy rannemu lub choremu. Podanie musi być potwierdzone przez Zwierzchność gminną i starostwo lub posterunek żandarmeryi, że przyjmujący żołnierza posiada dostateczne środki i że jest godzien zaufania. Do domowego leczenia dopuszczeni są tylko żołnierze, co do których dalsza służba z bronią jest wątpliwa.

Odszkodowanie dla państwa. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie o odszkodowaniu za zbrodnicze czyny, popełnione w czasach wojennych.

Paragraf I. postanawia, że kto, będąc osobą wojskową, dezerteruje na stronę wroga, lub też w czasie wojny bezprawnie podnosi broń przeciw monarchii austro-węgierskiej, albo sprzymierzonemu z nią mocarstwu, lub wrogiemu państwu oddaje usługi przez szpiegostwo i w inny sposób daje mu radę lub pomoc, ma dać państwu odszkodowanie za swoje zbrodnicze czyny, którego wysokość oznacza sąd.

Paragraf drugi opiewa, że dla zabezpieczenia pretensyi państwa do odszkodowania, może nastąpić konfiskata ruchomego i nieruchomego majątku obwinionionego, jeżeli na podstawie dochodzeń istnieje uzasadnione podejrzenie czynu popełnionego, przytoczonego w paragrafie I.

Prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego uprasza na podstawie § 19. ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania notatki ogłoszonej w Nr. 23 „Gazety Podhalanskiej“ z dnia 13 bm., a dotyczącej działalności Biura prasowego N. K. N.

1.) Nieprawdą jest, iż przewodniczącym Biura jest „Mojżesz Scherer“: natomiast prawdą jest, że Biurem prasowym N. K. N. kierował pierwotnie poseł Konstanty Srokowski, od jego wyjazdu zaś z Wiednia kieruje Biurem zastępczo Dr. Mieczysław Szerer.

2.) Nieprawdą jest, iż sekretarzami Biura są Dr. Kot i Dr. Kukiel; natomiast prawdą jest, że Dr. Kot jest kierownikiem Biura prasowego Departamentu wojskowego N. K. N., a Dr. Kukiel, komendant batalionu Legionów, znajduje się na linii bojowej.

3.) Nieprawdą jest, iż by ktokolwiek inny z wymienionych w powołanej notatce — a mianowicie Baruch Menkes, Szaja Langrod, Izaak Goldscheider, Abraham Goldscheider, Dawid Ihnländer, Abracham Geschwind, Wilchelm Feldmann, Izrael Steinhaus — był członkiem Biura prasowego N. K. N.; natomiast prawdą jest, że nikt z wymienionych nigdy i w żadnym charakterze do Biura prasowego N. K. N. nie należał.

Jaworski. Prezes N. K. N. — *Michał Sobolewski.* Sekretarz N. K. N.

(*Od redakcyi.* Powyższe pismo omówimy innym razem.)

Rozważania rosyjskie w sprawie polskiej. Petersburg, 27. czerwca. (TBK.) Petersburska agencya telegraficzna donosi: Rada ministrow uchwaliła rozpocząć tymczasowe narady, jak możnaby wykonać zapowiedziane w odezwie generalissimusa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z dnia 14. sierpnia 1914 zasady. W tym celu ustanowioną będzie osobna komisya z 6 Rosyan i 6 Polaków pod przewodnictwem prezydenta ministrów Goremykina.

Fasicka Józef z Kulkoszówki (Nowy Targ) zgubił 110 Kor. w Czarnym Dunajcu na jarmarku na targowicy 28/6. Łaskawy i uczciwy znalazca raczy oddać pieniądze za wynagrodzeniem ustawą przepisanem w magistracie miasta N. Targu.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.